

W tak zwanej świadomości kulturalnej nazwisko Pierre Carlet de Chamblain de Marivaux funkcjonuje w skróconej formie, po prostu mówimy — Marivaux. Równie wywoławczo kojarzymy z tym nazwiskiem jeden tylko utwór, bo w gruncie rzeczy najczęściej wystawiany, „Igraszki trafu i miłości”. Do tego jeszcze kojarzy nam się ten utwór z wdzięczną, stylową, pełną salonowej elegancji sentymentalną komedią. Chcielibyśmy widzieć, zgodnie z tymi wyobrażeniami, postacie tej komedii jak figuryrny z saskiej porcelany.

Tymczasem historycy teatru i literatury są nieco odmiennego zdania o twórczości Marivaux, przedkładają ponad te stylowe schematy wiedzę pisarza o psychice ludzkiej, subtelność w rysowaniu uczuć, narodzin miłości. Przy pominięciu także, iż nie chodzi tutaj o komedię arystokratycznych salonów czy pałaców możnowładców, ale już twórczość mieszczańską, która często bardziej cenila zewnętrzny polor i ogładę niż istotne wartości intelektualne czy duchowe. Przypomniano także w ostatnich latach, że Marivaux był grywany w swoich czasach przez trupy włoskich aktorów kultury, której tradycja comédii dell'arte, której zresztą tradycyjne postacie

sposób zgodny z tym nowym odczytywaniem Marivaux. Byli sympatycznymi, młodymi ludźmi, podającymi się urokowi oczarowania; narodziny uczucia wśród komediowych perypetii pokazywali z dyskretnym dystansem. Cechy zewnętrzne granych przez siebie postaci ledwie zaznaczali, tyle że było to potrzebne dla zarysowania fabuły, podkreślenia dla obyczajowego, kolorytu miejsca i czasu.

Mniej się udało druga para zakochanych Lissetta i Arlekin, JANINA GRZEGORCZYK nie zawsze finezyjnie potrafiła mówić tekst, natomiast EUZEBIUSZ OLSZEWSKI w słusznym zamiarze pokazał nie arlekinady, a stylizację bufona przesadził.

Teatr Ziemi Łódzkiej

O m i ł o ś c i można nieskończenie

znalazły się na kartach francuskiego pisarza.

Tych kilka informacji przyda się nam przy omawianiu przedstawienia Teatru Ziemi Łódzkiej, który wystawił „Igraszki trafu i miłości”, sztukę z 1730 roku, w nowym przekładzie Stanisława Hebanowskiego i w reżyserii Maryny Broniewskiej. Autor przekładu dał tekst współczesności, bohaterowie komedii mówią językiem potocznym i zwyczajnym, niemal takim jakim się dzisiaj posługujemy. W ten sposób tekst pozbawiony owego zewnętrznego polotu i „ogłady” przyjmujemy jako bardziej naturalny, bez posmaku trochę martwej dla współczesnego ucha stylizacji. Dzięki temu baczniejszą uwagę możemy zwrócić na to czym żyją bohaterzy utworu, obserwować ich miłosne zwady.

W tym też kierunku szła interpretacja reżyserska prowadząca spektakl nie w kierunku wdzięcznego bibelotu, ale komedii trzymającej się realiów życia. Przyjmowało się tę koncepcję z pewnymi oporami może i dlatego, że nie dość wyrównany pod względem poziomu gry aktorskiej zespół wykonawców miał wyraźne trudności z utrzymaniem jakiegos jednolitego stylu gry. Jedni źle czuli się w kostiumie, jak gdyby mając świadomość tego, że ów kostium zobowiązuje ich do stylowej elegancji, której nie potrafili zagrać, inni zaś ignorując zupełnie tę sprawę zachowywali się nazbyt ochoczo jak na rolę w sztuce z XVIII wieku.

Na szczęście dla przedstawienia dwójka głównych bohaterów „Igraszek trafu i miłości” — Sylwia i Dorant w interpretacji ANNY GRZESZCZAK i ZBIGNIEWA BIELSKIEGO pokazana została w

W przedstawieniu występują też: MARIAN HARASIMOWICZ, ANDRZEJ BŁASZCZYK i JERZY CZUPRYNIAK.

Mimo tych czy innych zastrzeżeń przypomnienie komedii Marivaux i próba pokazania jej w nowej interpretacji jest na pewno godna podkreślenia, świadectwem ambicji artystycznych teatru. Stwierdzenie przygotowany program wprowadza widza w epokę, objaśnia miejsce pokazywanego utworu w historii teatru.

HENRYK PAWLAK

Państwowy Teatr Ziemi Łódzkiej, Marivaux — „Igraszki trafu i miłości”, przekład — Stanisław Hebanowski, reżyseria — Maryna Broniewska, scenografia — Jerzy Gorazdowski.